

C O D Z I E N N Y

# KURJER LUBELSKI

## CENA PRENUMERATY:

W Lublinie   rocznie 5 rb. 30 kop.  
 kwartalnie 1 „ 30 „  
 miesięcznie — „ 45 „  
 Z przesyłką pocztową:  
 rocznie 6 rb. — kop.  
 kwartalnie 1 „ 50 „  
 Zagranicą 8 rb. rocznie.  
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.  
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.  
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.  
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.  
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

## Z pamiętnika.

- Poniedziałek** Dobrze dzień mi po święcie  
 Rozpoczął się — ni słowa:  
 Ktoś mi przysłał w prezencie  
 Kosz koniaku Szustowa!
- Wtorek** Miałem gości dzień cały,  
 Wszyscy w świetnym humorze:  
 Mówią: — Koniak wystąpi,  
 Więc stać długo nie może!
- Środa** Ani kropli nektaru  
 Nie zostało od wczora,  
 Więc poszedłem do baru  
 Na ten koniak z wieczora!..
- Czwartek** Reważ goście wtorkowi  
 Dają paczką mi całą —  
 Pono kupiec się głowi,  
 Że koniaku ma mało...
- Piątek** Wrażen pełna ma głowa,  
 A huczy w niej jak w młynie—  
 Piję koniak Szustowa  
 W myśl przysłowia o klinie!
- Sobota** Jakoś smutno mi: płótno  
 W mej kieszeni szarzej!  
 Wiem co zrobić: myśl smutną  
 Wnet koniaczkiem zaleję...
- Niedziela** Wstałem w dobrym humorze:  
 Czczyć koniakiem fakt taki —  
 Bo czyż mądry człek może  
 Bez Szustowa jeść flaki!..

## Ważne dla Domu i Kuchni!

# OLBRZYMA OSZCZĘDNOŚĆ

# ALIMA



najlepsze roślinne  
**MASŁO**

do { **Smarowania chleba**  
**Pieczenia**  
**Smażenia**  
**Gotowania**

do nabycia wszędzie.

Przedstawiciel na gub. Lubelską  
**J. Katzenelenbogen**

Lublin, telefon 3-83.

## Młode sity.

Z niezmiernym wysiłkiem i poświęceniem społeczeństwo nasze wysłało rok rocznie tysiące młodzieży za kordon i zagranicę, aby uzupełniły tam swe wykształcenie i przywiozły do kraju zasoby gruntownej wiedzy, nowe ideały, hart i zapał do pracy na ojczystym gruncie.

Te masowe specjalnie polskie wyprawy po „złote runo“ kultury współczesnej opromienione są nadzieją lepszej doli dla młodego pokolenia i nieporównanym idealizmem narodowym, ale ileż ofiarności wymagają one od rodziców, ciulających grosze dla wysłanego młodzieńca, od sióstr, wyrzekających się radości życia, aby bratu wyższe wykształcenie zapewnić, od całego naszego ubożego społeczeństwa, pozbawianego coraz bardziej pola zarobkowania, a zmuszonego do przekazywania zagranicę setek tysięcy rubli co miesiąc. Suma ta stanowi poważną pozycję w bilansie płatniczym Królestwa, niewspółmierną z naszymi zasobami i środkami. Niema dziś prawie rodziny inteligienckiej, któraby nie potrzebowała utrzymywać na studjach zagranicznych kogoś ze swoich.

I haracz ten kraj nasz niesie z radością, z entuzjazmem, bo rozumie, jak wiele zyskuje naród, który posiadzie w ciągu kilku czy kilkunastu lat zastępy młodych i światłych pracowników.

Pobył na obczyźnie, a choćby tylko

w innym zaborze, nie tylko daje im wyższą wiedzę specjalną, ale stawia w nowe warunki, zapoznaje z wyższą strukturą życia politycznego i społecznego, zbija do niewyczerpanych skarbów ducha ludzkiego, rozjaśnia wiele zagadnień, które u nas dopiero teoretycznie się zarysowują, wreszcie zapoznaje chociażby z jednym językiem cudzoziemskim, co już jest dużym nabytkiem, jeśli dotyczy licznych zastępów młodzieży.

Jeśli bezspornym jest zdanie, że podróż kształcąca, to cóż dopiero można powiedzieć nie o powierzchownym, dorywczym, szybkim zwiedzaniu osobliwości i zabytków, ale o kilkoletnim obcowaniu z niemi, w środowisku odmiennym, poznaniu go do głębi, w każdym momencie poprzedniego życia.

Czy to w Niemczech, czy we Francji, w Belgji czy w Anglii — wszędzie jesteśmy świadkami intensywnej pracy osobistej i zbiorowej, nabieramy dla niej szacunku, uczymy się jej i w ten sposób przenosimy tę podstawę wszelkiego dobrobytu i kultury do naszego społeczeństwa, które nie umie jeszcze pracować sumiennie, racjonalnie i płodnie.

Rozważając więc skutki licznych wyjazdów naszej młodzieży na uniwersytety zagraniczne, moglibyśmy dojść do przekonania, że wielkie nawet ponoszone na to ofiary oplacają się stokrotnie.

A jednak dość przyjrzeć się bliżej naszemu życiu, aby przekonać się, że nadzieje i rachunki nasze zawodzą.

Osiem lat minęło, jak liczniejsze zastępy młodzieży wyruszyły z kraju na Za

chód, pierwsze szeregi już powróciły do kraju i zajęły placówki zarobkowe, ale nie widać udziału ich w szerszym życiu obywatelskim.

A przecież niedość, że są oni mniej lub więcej zdolnymi fachowcami, można by jeszcze wymagać, aby ci, obznajmieni z wyższym poziomem życia polityczno-socjalnego, młodzi ludzie stali się u nas elementem twórczym w ogólnej kulturze kraju, aby podnieśli skalę jego potrzeb i przyspieszyli chwilę ich zaspokożenia.

I tego właśnie, niestety, nie widzimy.

Ostatnie lata dostarczyły nam cały szereg młodych prawników, techników, handlowców z wyższym wykształceniem, ale nie spotykamy ich w żadnej robocie kulturalnej, oświatowej czy politycznej.

Poza godzinami pracy zawodowej, życie ich schodzi między cukiernią a kinematografem. Można by pomyśleć, że to nie młody zastęp pracowników z taką trudnością przygotowywany przez społeczeństwo do działalności płodnej, ale grupy wykolejeńców, nie mających już żadnych pragnień i żadnych ideałów.

A jednak nie są to natury z gruntu egoistyczne, zamykające się w sferze osobistych interesów i szybkiej kariery; będąc jeszcze na ławie szkolnej ci sami ludzie należeli do stowarzyszeń i kółek samokształceniowych, interesowali się namiętnie sprawami ogólnymi, podczas pobytu w uniwersytecie zagranicznym przyjmowali czynny udział w życiu akademickim, byli członkami zarządów stowarzyszeń i delegatami na zjazdy polskiej młodzieży kształcącej się zagranicą. Można

się było spodziewać, że ich instynkty społeczne rozwiną się dalej i wyszkolą, że po powrocie do kraju wszystkie instytucje zyskają w nich dzielnych pracowników. Tymczasem nie widzimy ich ani w organizacjach oświatowych czy kulturalnych, ani w ugrupowaniach politycznych czy w stowarzyszeniach współdzielczych, nawet udział ich w korporacyjnych towarzystwach jest bardzo niewielki lub żaden.

Możnaby jeszcze przypuszczać, że rozwianie młodzieńczych nadziei i smutna rzeczywistość naszego życia tak depresyjnie wpłynęła na nich, że się odsunęli od wszelkiej roboty społecznej, ale w takim razie przynajmniej praca nad samym sobą, dalsze studia samodzielne w zakresie swej specjalności powinny im pochłaniać wolny czas od zarobkowania. Ale gdzie tam! Życie ich upływa beztreściwie i monotonią a, zwłaszcza w mieście prowincjonalnym, niedaje im ono nawet estetycznych rozrywek; parę godzin spędzonych w sztywnej kawiarni, bywanie chociażby na wszystkich premierach kinematograficznych, od czasu do czasu teatr (dość rzadko, bo za drogo!) czyż może zadowolnić tych zwłaszcza, którzy podczas pobytu w dużym, kulturalnym mieście europejskim rozwinęli w sobie wyższe upodobania i potrzeby.

Więc ta wegetacja z dnia na dzień, apatia i znudzenie — i wieczne pytanie na ustach: „Co zrobimy z dzisiejszym wieczorem?“

Szukając przyczyn takiego smutnego stanu rzeczy musimy zwrócić uwagę przede wszystkim na braki i wady organizacji studenckich zagranicą. Trawią one dotychczas czas na przeżuwanie sporów i odgłosów 1905 roku, dzielą się według dawnych, przebrzmiałych hasel, gdy kraj poszedł naprzód, wysunęły się nowe zagadnienia i inne nastąpiły ugrupowania. Gdyby młodzież kształcąca się zagranicą pilniej wsłuchiwała się w tętno życia krajowego, nie odbiegła, a właściwie nie pozostała by za nim w tyle. Tymczasem po paru latach pobytu na obczyźnie młodzieniec wraca do kraju i ze zdumieniem spostrzega, że podczas jego nieobecności zaszły zmiany, o których nie wiedział,

których nie przemyślał, do których nie przyzwyczaił się. Razi go to i zniechęca; ale nie byłoby to decydującym momentem, gdyż młodosć jest giętką i zdolną do rozwoju, gdyby nie towarzyszyły temu zjawisku inne okoliczności.

Po powrocie do kraju traci się kontakt z życiem organizacyjnym studenterji, a nie nawiązuje się żadnego innego. Pierwsza posada zbliża do współpracowników nie na tle przekonaniowym, lecz czysto towarzyskim; młodzi ludzie zawiązują nowe stosunki przy biurku, a utrwalają je przy kieliszku. W ten sposób zaspokoiwszy naturalną potrzebę życia zbiorowego, nie szukają związków innych, zbliżenia na gruncie idejowym.

Miast przystępować do szerokich ugrupowań społecznych, tworzą oni małe kółka i kółeczka koleżeńskie, mające jedynie na celu „zabicie“ czasu.

Temu rozproszeniu powracającej ze studjów młodzieży mogłyby zapobiec tylko stowarzyszenia studenckie. One muszą kwestję tę rozpatrzyć na swych zjazdach i utworzyć w kraju jakby przedłużenie swej organizacji dla byłych członków, któreby współdziałało w zespoleniu ich ze wszystkimi pracami krajowymi. Na wzór stowarzyszeń Kronenberczyków i Dorpatczyków, muszą powstać organizacje naturalnie nie byłych wychowawców poszczególnych uniwersytetów zagranicznych, ale ogólne, odpowiadające idejowo różnym Zjednoczeniom, Związkom i Unjom.

Równoległe z tym powinny podjąć zabiegi wszystkie społeczne organizacje krajowe, aby do siebie przyciągać młode siły i nie pozwolić na marnowanie ich bezużyteczne.

Kraj nasz, jak żaden inny, potrzebuje światłych i dzielnych obywateli, potrzebuje pracowników na wszystkich polach, a któż ma niemi być, jeśli nie ta młodzież, która za wdowie grosze polskie kształci się zagranicą i ma możność pełnemi garściami czerpania z nieprzebranych skarbnic kultury międzynarodowej.

Nie o łaskę ani ofiarę udajemy się do tej młodzieży, ale o zwrócenie ojczyźnie tego, co ona im sama dała i ułatwiła zdobyć gdzieindziej.

W. Gielżyński.

## Na widowni politycznej.

### Turecja grozi.

Prezes ministrów greckich, Venizelos, objeżdża stolice europejskie, ażeby dyplomację wielkich mocarstw pozyskać dla żądań Grecji w sprawie wysp Egiejskich.

Kroki swoje Venizelos skierował najpierw do Rzymu, raz dlatego, że leży najbliższej Aten, a powtóre dlatego, że rząd włoski stawia najpoważniejsze trudności załatwieniu sprawy wysp po myśli Grecji. Czy prezes gabinetu greckiego wskórał co u włoskiego kolegi swego, niewiadomo. Z Rzymu Venizelos udał się do Paryża, skąd po krótkim pobycie odwiedzi kolejno Londyn i Petersburg, a w drodze powrotnej Wiedeń i Berlin.

Zdaje się jednak, że podróże te są bezcelowe, mocarstwa bowiem powzięły już postanowienie w sprawie wysp Egiejskich i rzeczą jest wątpliwą, czy Venizelosowi uda się wprowadzić jakie zmiany w tym kierunku. Postanowienia mocarstw rozstrzygają wprawdzie sprawę wysp w duchu korzystnym dla Grecji, ale jej mimo to zadawalniają. Mocarstwa zgadzają się na to, że szereg wysp, w tej liczbie także najbardziej sporne, Chios i Mitylene, pozostają w ręku Grecji, ale jej posiadania ich nie gwarantują. Czyli, innymi słowy, jeżeli Turecja zechce wyspy te pojąć przemocą, mocarstwa przeszkadzać jej w tym nie będą.

A gwarancja taka przedstawia się dla Grecji, wobec stanowiska, zajętego przez Turcję, sprawą niemal życia i śmierci. Urzędowe koła tureckie przemawiają tonem, nie pozostawiającym żadnych wątpliwości, że Turcja, dla postawienia na swoim, nie cofnie się przed niczym. Europa nie jest w stanie zmusić Turcję do zgody na swoje rozstrzygnięcie sprawy wysp Egiejskich. Rząd potrafi w każdym razie stanąć na straży honoru narodowego.

Groźbom tym niedwuznacznym towarzyszą czyny. Według zgodnych doniesień z Konstantynopola, rząd turecki czyni pośpieszne przygotowania wojenne. Armja lądowa i morska otrzymały rozkaz, by były gotowe każdej chwili do akcji. We wszystkich arsenałach wre gorączkowa praca.

Turecja grozi! Wszelkie dane przemawiają za tym, że rozzuchwalona powodzeniem dyplomacji swojej, a niedoleżnością europejskiej, groźb tych nie zawaha się wprowadzić w czyn. I ludy Europy w ciągu dwóch niespełna lat przeżywać będą po raz czwarty ciężkie przesilenie wojenne. Na Bałkanach poleje się znowu krew szerokim strumieniem, nie ulega bowiem wątpliwości, że w razie wybuchu wojny grecko tureckiej Serbja i Czarnogóra pośpieszą z pomocą sprzymierzeńcowi swemu.

RYSZARD WINCENTY BERWIŃSKI 1

## O dwunastu rozbójnikach.

U onego młyna  
Zielona olszyna;  
Trzebaby ją wyrąbać...  
Jest ci tam dziewczyna  
Z siwemi oczyma,  
Żeby mi ją chcieli dać!

Nad-obrzańskie okolice miejscami cudnie są piękne. — Po wzgórzach nie dostrzeżesz ani latową porą, ani z początkiem jesiennej — śladu owej rzeki, która z wiosną na dobry rzut oka zalewa okolice. —

Pobite kanały, ściągając ostatek wody w swe łoża, odkrywają ci przepyszne widoki. —

Trawnik nieprzejrany okiem, obwiany lekkim wiatrem i wonią macierzanki, — przetykany barwistym kwieciem, mile zmysły przynęca i łechce. Na nim obrazy, jakie z rozkoszą odbija w swoim zwierciadle tkliwe i rozmarzone serce kochanków, smutna, zbolala dusza nieszczęśliwego, a nawet prozaiczna myśl ekonomisty.

Tutaj kilku kosiarzy docina reszty porostu; — już im też czas odpocząć. — Śnać od dni kilku pracują, bo pot kroplisty rosi im czoła, — bo kosy stępione ciąć nie chcą; więc raz po raz postaną, przeciągną krzyż do góry i w takt poostrzą żelaza.

Owdzie na posiekówku bydelko, jakby ulane, spoczywa, i szerokim językiem zmywa boki, na których by kropla wody nie została; a źrebce wietrzniki hulają na przegon ze sobą. —

Gdzieś tam zdala na wzgórzu widać las sosnowy; wierzchem kołyszą się cypłowate korony, spodem usłało się igliwie żółkłe i szyszki.

Gromada owiec biega pod lasem za trawką, która się tu i owdzie zbłąkała; — a barany podzwaniają na przodzie i z bekiem poglądają na bujny pastewnik.

Tysiąc jeszcze obrazów odmalowałbym po wyżynach obrzańskich; drugie tysiąc wcale rozmaitszych, wcale innych ujrzyś przy spadkach, przy kotłach rzeki. —

Tutaj woda nie da się ująć w kanały, ale rozlana na lewo i prawo, znaczą swoje granice warstwami piasku, łączu,

tataraku. Najczęściej jednak wcale jej nie dojrzeć, bo gęste sitowie i płowe oczereoty kryją brzegi i mielizny. —

Jesiennemi rankami dżdżysta mgła wisła nad niemi, po nad mgłą przeleci czapla, czasem gra stado żórawi lub gęsi, wędrujących długim rzędem do cieplic; — inne stado ceranek i kaczek zapadnie na popas, a myśliwy waet je wypatrzy i odbije kilku towarzyszy. —

Taką jest Obra dzisiaj. Dawniej zarosła olszami, łożami i trzećnią, stanowiła ciemną, bagnistą knieję, zamieszkałą od dzikiego zwierza i strachów; — dziwne też w niektórych miejscach krążyły o niej pogłoski. —

Czasem pastuszek ubogi postrzegł w gęstwinie człowieka o długiej brodzie, kręconych wąsach, plugawej sukni, z długim nożem u pasa; raz po raz złupiono jakie pustkowie; raz po raz zniknął podróżny, który śmiał sam jeden przeprować się na drugą stronę, po wąskiej grobelce, czepiającej się wzgórków, wijącej się pomiędzy krzakami.

D. c. n.

## Projekt prawa o stowarzyszeniach.

Opracowany przez ministerjum spraw wewnętrznych projekt prawa o stowarzyszeniach i związkach niewiele się różni od typowych pod tym względem ustaw w innych państwach. Wyjęte są z pod tego prawa stowarzyszenia o celach religijnych i wyznaniowych, dalej wreszcie stowarzyszenia mające zarząd centralny zagranicą lub pragnące wejść w skład związków międzynarodowych. Nie mogą ani zakładać, ani należeć do towarzystw niepełnoletni i wychowawcy niższych lub średnich zakładów naukowych, wychowawcy zaś wyższych zakładów podlegają temu ograniczeniu tylko co do stowarzyszeń o charakterze politycznym. Związki stowarzyszeń studeckich wymagają specjalnego pozwolenia władz ministerjalnych.

Prowadzenie agend dotyczących otwarcia lub zamknięcia stowarzyszeń należy do urzędu głównego do spraw o stowarzyszeniach, istniejącego przy ministerjum spraw wewnętrznych, oraz do takichże instytucji gubernjalnych. Przyjęty jest system meldunkowy. Jeżeli na wniesione do gubernatora lub naczelnika miasta podanie nie nastąpi odmowa w ciągu 6 tygodni z wymienieniem przyczyn, stowarzyszenie może rozpocząć swą działalność. Stowarzyszenia polityczne, lub mające rozszerzyć swe czynności po za granice gubernji, wnoszą podania do urzędu głównego.

Prawa majątkowe przysługują jedynie stowarzyszeniom zarejestrowanym na podstawie ustaw ogólnych. Istnieje pod tym względem specjalne ograniczenie dla stowarzyszeń i związków, których członkami mogą być wyłącznie osoby pochodzenia polskiego, żydzi, obcy poddani, a w gub. Wołyńskiej nadto obcy koloniści, którzy przyjęli poddaństwo rosyjskie, lub przybysze z gubernji Królestwa Polskiego: stowarzyszenia takie nie mogą nabywać na własność lub w czasowe posiadanie majątków ziemskich w miejscowościach, gdzie nabywanie tej własności nie jest dozwolone osobom powyższych kategorii. Nadto w gubernjach Królestwa Polskiego, południowo-zachodnich, nadbałtyckich i niektórych innych, prawa majątkowe mogą przysługiwać stowarzyszeniom jedynie za zezwoleniem miejscowych władz cywilnych.

Zabrania się tworzyć związki: stowarzyszeniom utworzonym na zasadach ogólnych, mającym prawo zakładania filji, oraz noszącym charakter polityczny.

Stowarzyszenie, które w ciągu 6 miesięcy od chwili wniesienia do spisu nie zakomunikuje władzom o wyborze zarządu lub zarządzającego, uważane jest za niedoszłe do skutku. Gubernator lub naczelnik miasta może zawiesić stowarzyszenie lub związek, jeżeli działalność jego zagraża bezpieczeństwu publicznemu lub przyjmuje kierunek przeciwny moralności; wtedy urzędy do spraw stowarzyszeń rozstrzygają w ciągu miesiąca o ich zamknięciu, po wysłuchaniu wyjaśnień przedstawicieli zarządu.

Co do stowarzyszeń zawodowych, to nie mogą one tworzyć związków, wszystkie zaś urządzone przez nie zgromadzenia podlegają prawom o zgromadzeniach publicznych. Winny one określać dokładnie stosunek członków do stowarzyszenia i prowadzić ścisłą rachunkowość. W rozpatrywaniu spraw stowarzyszeń zawodowych bierze udział inspektor fabryczny.

## Z prasy rosyjskiej.

### Dwie miary.

Z powodu skazania posła socjalistycznego Badajewa w drodze administracyjnej na areszt, prasa rosyjska poruszyła sprawę granic nietykalności poselskiej. Między innymi „Russkoje Slowo“ przytacza ciekawą paralelę:

„Dwóch posłów.

„Puriszkiwicz wtrącił się do rozporządzeń gubernatora. Z Petersburga zażądano wyjaśnień... od gubernatora.

„Badajew wtrącił się do zarządzeń policji. Skazano go administracyjnie na karę pieniężną i grożą mu aresztem“.

Dwóch posłów — i dwie miary.

## Międzynarodowy kongres historyków w Petersburgu.

Z końcem ubiegłego miesiąca odbyła się w Petersburgu zwołana przez Cesarską Akademię Nauk narada przedstawicieli różnych instytucji naukowych w sprawie międzynarodowego kongresu historycznego. Najbliższy kongres ma się odbyć w Petersburgu. W obradach uczestniczył prezes Akademji, Wielki Książę Konstanty Konstantynowicz, przyszedł prezes honorowego kongresu.

Omawiano kwestję przyznania językowi rosyjskiemu praw języka oficjalnego i dopuszczalności innych języków słowiańskich.

Po dłuższych obradach uchwalono, że już na najbliższym kongresie będzie można używać języka rosyjskiego w referatach i dyskusjach, dotyczących historii rosyjskiej. Referaty i rozprawy, dotyczące dziejów słowiańszczyzny i wogóle całej Wschodniej Europy, mogą być wygłaszane we wszystkich językach słowiańskich. Postanowiono również zgłosić na kongresie wnioski, aby językowi rosyjskiemu przyznać prawa, przysługujące językom oficjalnym, t. j. francuskiemu, angielskiemu, włoskiemu i niemieckiemu.

## Przez szpary.

### TOWARZYSTWA DOBROCZYNNNE.

*Sekretarz.* Czego chcecie?

*Nieznajomy.* Przyszedłem prosić o pomoc...

*Sekretarz.* Fach?

*Nieznajomy.* Stolarz.

*Sekretarz.* Wiek?

*Nieznajomy.* Sześćdziesiąt lat.

*Sekretarz.* Hm... Gdybyście byli młodszy o jakie 50 lat, możnaby was odesłać do „Towarzystwa Opieki nad dziećmi“... Nie siedzieliście w więzieniu?...

*Nieznajomy.* Nie siedziałem, dzięki Bogu...

*Sekretarz.* O, szkoda... Bardzo bardzo szkoda. Moznaby was polecić „Tow. opieki nad więźniami, wypuszczonymi na wolność“... Ale może jesteście nałogowym pijakiem?

*Nieznajomy.* Nie, nie piję.

*Sekretarz.* Bardzo mi przykro. Moglibyście wtedy udać się do Tow. „Abstynentów“... Ach, dlategoż nie jesteście młody, upadła dziewczyna, wstępująca na drogę enoty. „Tow. obrony kobiet upadłych“ zajęłoby się wami z ochotą. Albo gdybyście byli, na przykład — koniem, katowanym przez swego pana, wtedy „Tow. opieki nad zwierzętami“ natychmiast uwolniłoby was od mąk. No, ale w tym wypadku, kiedy nie jesteście ani dzieckiem, ani przestępcą, ani pijakiem, ani koniem nawet, nie wiem już, co z wami począć. Gdybyście choć byli mahometaninem, wtedy może „Tow. nawracania na prawdziwą wiarę“ przyjęłoby was do siebie.

*Nieznajomy.* Nie, nie jestem mahometaninem.

*Sekretarz.* (zakłopotany). No, przypomnieć sobie jednak, czy kiedykolwiek nie ukradliście czego? Nie?... No, w takim razie i „Tow. nawracania ludzi wykolejonych“ nie wam nie pomoże. Moznaby was wprowadzić odesłać do przytułku dla żebraków, ale na to macie zbyt przyzwoitą powierchowość... Jednakże, kiedy niema innej rady, tam się musicie zwrócić...

*Nieznajomy.* Ależ ja nie proszę o jałmużnę... Szukam pracy.

*Sekretarz.* Pracy? Ach, moi drodzy, daczego nie powiedzieliście tego odrzu. Pracy! Ależ my sami nie mamy co robić!

## Z całej Polski.

Zjazd P. P. S. galicyjskiej. Socjalistyczny „Vorwärts“ donosi o zjeździe partyjnym galicyjskiej P. P. S., który odbył się w Krakowie. Galicyjska P. P. S. ma 16,000 zorganizowanych politycznie towarzyszy i 80,000 członków związków zawodowych, organizacji kształcących i agitacyjnych. W ostatnich wyborach do rady państwa w Galicji padło na socjalistów około 70 tysięcy głosów. Zjazd partyjny zagał poseł Diamand. Rozprawy dotyczyły ubezpieczenia społecznego i reformy wyborczej. Uchwa-

lono powiększyć „Naprzód“. Diamand zakomunikował, że na konferencji P. P. S. z trzech zaborów wybrano go jako przedstawiciela do międzynarodowego biura socjalistycznego i polecono mu wnieść protest przeciwko uchwale niemieckiej socjalnej demokracji w Jenie przeciwko P. P. S. zaboru pruskiego.

Znowu katastrofa kolejowa. Znowu katastrofa kolejowa, która wydarzyła się dnia 14 b. m. w południe na linii kolei Herbskiej tuż pod Kielcami. Szczegóły jej są następujące. Z braku tarczy obrotowej na st. Kielce kolei Nadwiślańskich, dyżurny p. Mościcki wysłał w południe dwa parowozy do obrócenia na st. Kielce kolei Herbskiej. Gdy o g. 1 powracały one, wpadły całą siłą na tylne wagony zatrzymanego na linii pociągu towarowego. Cztery wagony, naładowane spirytusem, beczkami i towarami drobnymi, uległy rozbiciu. Trzy wagony pospadały z linii do rowów, a między nimi i cysterna ze spirytusem, który wylał się do rowu. Wśród zbiegowiska, różni ludzie wiadrami i różnymi naczyniami czerpała z rowu spirytus i unosili go czymprędzej do domów.

Straty w potłuczonych wagonach i poniszczonych towarach są poważne. Przyczyną wypadku, jak mówią, jest nieuwaga maszynistów z dróg Nadwiślańskich. Ruch prawidłowy między st. Kielce Nadw. i Kielce Herbskie przywrócono dopiero późnym wieczorem.

Przeciwko katastrofom. W celu zapobiegania częstym katastrofom kolejowym ministerstwo komunikacji poleciło zarządowi kolei Nadwiślańskich opracować projekt dalszego zaprowadzenia na wszystkich dystansach tych kolei w ciągu dwóch lat elektrycznej sygnalizacji perłowej, oraz centralizacji zwrotnic na stacjach i centralizacji sygnałów optycznych.

Usunięcie od obowiązków. Z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego usunięto od obowiązków wójta gminy Huta Stara, Rozlera, oraz sołtysa wsi Bleszno, Sałatę, za to, iż urządził zebranie gminne, które uchwaliło wysiedlenie z Bleszna tamtejszego właściciela folwarku, Rozenbauma.

Za napoje zagraniczne. Według urzędowych danych, dochód celny w ciągu 11 miesięcy roku ubiegłego, za wwiezione z zagranicy do kraju wina, wódki, koniaki, likiery dosięgnął w okrogu celnym warszawskim poważnej sumy 273,000 rb. Suma powyższa przedstawia czysty dochód, po obliczeniu akcyzy, wobec czego wartość przybliżoną trunków liczyć można dzieściokrotnie, czyli przeszło dwa i pół miliona.

## KSIĘGARNIA Gebethnera i Wolffa w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

## Z naszych stron.

Z Teatru. Dziś po południu operetka — „Druciarz“, wieczorem po raz drugi opera „Faust“.

— W poniedziałek po cenach [zniżonych] operetka „Słodka dziewczyna“.

— We wtorek po raz drugi tragedia Corneille'a „Cyd“.

— W środę i czwartek na scenie Teatru Wielkiego gra trupa rosyjska.

Zebrań robotnicze. Przypominamy, że dzisiaj o godzinie 10 rano w sali „Harmonji“ (Królewska № 15) odbędzie się ogólne zebranie lubelskiej filji Związku Zawod. Robotników Przemysłu Żelaznego dla rozpatrzenia ogólnej działalności Związku.

Z „Przyszłości“. Dziś o godz. 5-ej popołudniu w lokalu własnym przy ul. Dominikańskiej № 5 odbędzie się zwyczajne zebranie członków Lub. Oddziału Tow. Abstynentów „Przyszłość“.

Administracyjny pośpiech. W 1904 roku inż. Zglenicki pozostawił testament, mocą którego dochody z należącego do niego terenu nafto-

wego w Baku mają być przeznaczone, między innymi, na budowę w Lublinie kosztem 35 tys. rubli szkoły artystyczno-rzemieślniczej i na utrzymanie jej przez 10 lat, licząc po 2 tys. rb. rocznie. Obecnie t. j. po 10 latach władze zapytują magistrat, czy przyjmuje ten zapis i czy zobowiąże się do utrzymania szkoły po upływie 10 lat. Niezwykły pośpiech!

**Pogłoski.** W związku z częstymi wyjazdami gubernatora lubelskiego Kielepowskiego do Moskwy i Petersburga obiega po mieście pogłoska, że stara się on o przeniesienie z Lublina. Wymieniano nawet Mitawę i Perm. Według zaciągniętych przez nas informacji dotychczas nie pewnego co do zmiany gubernatora niema.

**Kolejowa kamera dezynfekcyjna.** Ministerjum komunikacji zamierza wybudować w Lublinie kamerę dezynfekcyjną do perjodycznego odkażania wagonów osobowych suchą parą. Takie same kamery mają być wybudowane w Warszawie, Siedlcach, Łodzi i Brześciu.

**Izba sądowa w Lublinie.** Dnia 3, 4, 5 i 6 lutego odbędzie się w Lublinie sesja wyjazdowa III departamentu warszawskiej Izby sądowej dla osądzenia kilkunastu spraw karnych.

**Z rzeźni miejskiej.** W rzeźni miejskiej w ciągu 1913 roku zabito:

1) bydła 9245 sztuk; 2) cieląt 16417 sztuk; 3) owiec 2741 sztuk; 4) świń — 15479. Razem 43802 sztuk.

W porównaniu z rokiem 1912 mniej o 1495 sztuk. Dochód rzeźni brutto za 1913 wyniósł 22798 rb. 8 kop.

Budżet Siedlec na rok 1914 wynosi w dochodach 67940 r. 64 kop., w wydatkach 61170 rb. 56 kop.

Burmistrzem Puław został mianowany sekretarz Zarządu Miejskiego w Błagowieszczeńsku, p. Dyonizy Korsak.

**Naprawa dróg.** Dnia 17 lutego w Lub. rządzie gubernjalnym odbywać się będą licytacje na podjęcie się naprawy szos i mostów w ciągu 1914 — 16 roku w powiecie Lubelskim, począwszy od 86540 rb. 34 kop., Puławskim — 13601 rb. 65 kop. i Janowskim — 29491 rb. 90 kop.

Zmiana nazwy. Należący do p. S. Hempla folwark Nowiny, gm. Łopiennik, pow. Krasnostawskiego przechrzczone na Stanisławów.

## Ostatnie wiadomości.

### ZJAZD OŚWIATOWY.

**Petersburg.** Na ostatnim posiedzeniu wszechrosyjskiego zjazdu oświatowego przewodniczący sekcji zakomunikowali przyjęte rezolucje. Zjazd wysłuchał tych rezolucji, nie głosowano jednak nad nimi. Przed zamknięciem przewodniczący, senator Mamontow zakomunikował, że zjazd wysła najpóźniejszy telegram. Oznajmienie to przyjęto entuzjastycznymi okrzykami. Na żądanie obecnych z udziałem nauczycieli i nauczycielek wykonano hymn.

Następny zjazd zaprojektowano zwołać za 2 lata w Moskwie.

### W ALBANII.

**Wiedeń.** Donoszą tu z Valony, że wojsko Essada-baszy w pochodzie zwyciężkim zdobyło pewną ilość obwodów.

Zwycięstwa te wywołały taki popłoch, że przedstawiciele tymczasowego rządu zbiegli.

### KSĄDZ WICE-PRZEZESEM.

**Petersburg.** Wybór księdza Lemira na wice-przezesa francuskiej izdy posłów komentowany jest tutaj jako oznaka nieprzyjaznej akcji izby przeciwko Watykanowi.

(Ksiądz Lamire nie kandydował wcale, a deputowani lewicy wybrali go 275 głosami demonstracyjnie, ponieważ na tego posła wywierano ze strony władzy biskupiej nacisk, aby przy następnych wyborach nie kandydował więcej, przyczem zagrożono mu nałożeniem ekskomuniki za wydawane przez niego pismo; przyp. Red.)

## Rozmaitości.

### Kto wykrył spisek rusko-hakatystyczny.

Hakatystyczny dr. Hunckiel dowodzi w „Tägliche Rundschau“, iż tajemnice Ostmarkenvereinu, zdradził Polak, namówiwszy przez Korfantego, aby postarał się o stanowisko w głównym biurze hakatystów i nakłonił tego człowieka do wydania z biura kompromitujących dokumentów. Ani słówka nie ma w tym prawdy. Prawdą jest tylko, że Ostmarkenverein zatrudniał w swym biurze Polaka, emerytowanego członka straży pożarnej w Berlinie. Człowieka tego zaangażował gienralny sekretarz Schoulz dla tego, że był bardzo tani, pracował bowiem za 60 marek miesięcznie. Znamiennym jest, że na posadę zajmowaną przez owego Polaka, etat Ostmarkenvereinu wyznaczał miesięcznie 120 marek. Reszta ginęła zapewne w kieszeni któregoś z „patriotów“ niemieckich. Faktem jest, że Polak ten, przyjrząwszy się haniebnej robocie Ostmarkenvereinu, postanowił ją zdemaskować. I jak na człowieka prostego uczynił to bardzo zręcznie. Podkreślić należy, iż człowiek ten działał z pobudek idealnych, nie biorąc szeląga za swą pracę.

## A. KALICKI

### Magazyny jubilerskie

ul. Krak.-Przedm. w Lublinie.

Złoto, srebro, brylanty, plater stołowy, najświeższe i najpiękniejsze fasony. Największy wybór i najtaniej. Przy magazynach otworzoną została pracownia artystyczno-grawerska zaopatrzona w najnowsze style. Wykonanie punktualne.



**L**okal, składający się z 4 pokoiów i kuchni na I piętrze od frontu w dzielnicy handlowej, odpowiedni na zakład krawiecki, skład mebli lub t. p. do wynajęcia zaraz. Wiadomość: Skład Dzwonkowskiego ul. Święto-Duska 10.

**O**kazyjnie do sprzedania tania kanapa i umywalnia. Krak.-Przedm. 47 m. 10.

**S**przedam tania suknie balowe 2 mało używane i nowa, na szczupłą osobę i pantofle złote. (W Lublinie nie noszone). Krak.-Przedm. 47 m. 10.

### NOWOOTWORZONY

## Zakład Litograficzno-Drukarski

i fabryka papierów konserwacyjnych

\* \* \* \* A. REMBOWSKIEGO \* \* \* \*

Lublin, Kapucyńska 5, vis-a-vis Hotelu Polskiego

WYKONYWA wszelkie roboty w zakres litografji i drukarni wchodzące, jak: afisze, cyrkularze, mapy, plany, blankiety, rachunki, adres noty, zaproszenia, jak również etykiety i druki wszelkiego rodzaju dla browarów, cukrowni, cukierni, drożdżowni i t. p.

WYKONANIE STARANNE.

CENY MOŻLIWIE NIZKIE

CHICAGO 1893: 7 HONOROWYCH DYPLOMÓW, 2 NAGRODOWE MEDALE.

Turyń 1911: członek Jury między



## KIRCHNER & C<sup>o</sup>

Towarzystwo Akcyjne

LIPSK — SELLERHAUSEN.

Największa w Europie fabryka maszyn do piłowania i maszyn do obrabiania drzewa.

Przeszło 250,000 maszyn zostało dostarczonych.

**Biuro techniczne — Wrocław, Ernststrasse 10.**

**Biuro inżyniera: Warszawa, Inżynier P. Arnst, ul. hr. Kotzebue 4.**

WIELKA NAGRODA: Paryż 1900 LEODJUM (LIÈGE) 1905, MEDJOLAN 1906.

Poza konkursem. Bruksella 1910.

## Do Ameryki, Kanady, Argentyny, Brazylii i t. d.

tania, wygodna i szybka podróż przez **Mysłowice**, na rosyjsko-pruskiej granicy.

Bliższych informacji udziela bezpłatnie Koncesjonowane Przedstawicielstwo Okrętowe M. Wajchman—Mysłowice, Prusy



WYKRYTA MOC CZŁOWIEKA! TAJEMNICZE SIĘY! Nadzwyczaj zajmujące dzieło psychologa I. Tourjaena, pouczające o wyzyskaniu według najnowszych metod ukrytych tajemniczych sił. Tajemnica osiągnięcia niezmiernych korzyści i jak najlepszych rezultatów w swych zabiegach. Bezwarunkowy wpływ na innych ludzi i to bez ich woli i wiedzy. Tajemnicze zdobycie miłości! Jedyny sposób uzyskania szczęścia, bogactwa, zdrowia, energii, siły fizycznej i umysłowej. Natychmiastowa zdolność hypnotyzowania. Wysyłka dzieła w języku polskim jedynie za zwrotem wydatków w kwocie rb. 0.75, które nadsyłać należy w liście w markach pocztowych pod adresem: I. TOURJAEN psycholog, Bruksella—Centre. Boîte postale 125. Belgia...

E. 32.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & C<sup>o</sup>, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120